

Tłumaczenie z jidysz: Joanna Czaban

Wspomnienia Reb Jaakowa Tobiasza odnośnie losu Żydów łomżyńskich

[https://documents.yadvashem.org/index.html?language=en&search=global&strSearch=8207
&GridItemId=9107834](https://documents.yadvashem.org/index.html?language=en&search=global&strSearch=8207&GridItemId=9107834)

skan nr 1 *dwujęzycznie: po angielsku i jidysz*

Grupa rejestru 0.33

Zbiór Świadczeń, Pamiętników i Wspomnień

Numer akt /sprawy 8207

Numer stron

Źródło archiwalne

Pierwotny numer akt/sprawy

Numer inwentarzowy

Poprzedni numer akt/sprawy

--

skan nr 2- *bez tekstu*

skan nr 3

- rękopis po hebrajsku

ołówkiem: 4

część 1 1-71

ołówkiem: 3

Manuskrypt Reb Jaakowa Tobiasza, niech będzie błogosławiona o nim pamięć, dotyczący historii żydów łomżyńskich, w tym okresu holokaustu.

Dar jego żony Estery Tobiasz bibliotece organizacji Łomżyńskiej w Tel Awiwie.

Zefat/Safed (*miasto w Izraelu*) środa, 14 stycznia 1976

--

skan nr 4

ołówkiem: 4

część 1 1-71

Manuskrypt Reb Jaakowa Tobiasza, niech będzie błogosławiona o nim pamięć, dotyczący historii żydów łomżyńskich w tym okresie holokaustu.

Dar jego żony Estery Tobiasz bibliotece organizacji Łomżyńskiej w Tel Awiwie.

Zefat/Safed (*miasto w Izraelu*) środa, 14 stycznia 1976

skan nr 5 rękopis w języku jidysz

Shmol un zamdik iz di veg. Tsvey furn. Breyte poyershe mit kleyne zingndike Yidishe kinder. Bay di zaytl, eltere shoyntsvelf un fercnyorike meydlekh un yinglekh. Di zun glit, vi inmitn a tamezidikn fraytik¹ 12 - baytog ven der himl iz loyter bloy bay hindert un tsvantsik yidishe kinderlakh fun der lomzher “tsentos”- zumer kolonie lozndik in veg tsum noentstn tayvl zikh oystsubodn lekoved Shabes. A gemish fun shtimen. אנו עוילימ ארצה - anu oylim ertse...tselozt zikh dos ershte fur... “Arum dem fayer”...shteygt iber dos tsveyte fur. Kinder shtiler ! Hert oyf tsu zingen! Lozt zikh hern Miriam Kolskas kvitshike zingendike shtim. - Ir zet nit kinder di shpitsn fun koshtshiol? Mir zaynen dokh shoynt noent fun dorf Puchali! Mit eynmol iz dos gezang ibergerisn gevorn. Di oyfgehoybete kindershe hentlakh velkhe hobn mitgezungen, hobn zikh mit eynmol vi opgehakte arunter gelozt. Der nays yeriker Khayim Shiler fun yesomim onshtolt, shpringt arop fun der zikh pamelekh sharndiker fur un bet zayn tsufus geyendiker mit dray yor far im elterer shvester Rebekehilen arojfcugejn oyf zayn ort.

Wąska i piaszczysta jest droga. Dwie fury. Szeroka wieśniaczka z małymi, śpiewającymi żydowskimi dziećmi. Obok, starsze, już dwunasto- i czternastoletnie dziewczynki i chłopcy. Słońce świeci jak w środku tamuzowego¹ piątku. O godzinie 12-tej w południe, gdy niebo jest czysto niebieskie sto dwadzieścioro dzieci z łomżyńskich kolonii letnich “Centosu”² wyrusza w drogę do najbliższej rzeki, by wykapać się na cześć Szabesu³. Współbrzmieniem pieśni “Przybyliśmy do naszej ojczyzny”⁴... entuzjazmuje się pierwsza fura... Śpiewem „Wokół ogniska”⁵... zagłusza ich druga fura. Dzieci ciszej! Przestańcie śpiewać! Pozwólcie posłuchać piszcząco-śpiewnego głosu Miriam Kolskiej. Czyż nie widzicie dzieci wież kościelnych? Przecież już jesteśmy blisko wsi Puchały! Śpiew zostaje przerwany natychmiast. Uniesione, śpiewające rączki dziecięce, nagle opadają jakby je ktoś odrąbał. Dziewięcioletni Chaim Sziler z sierocińca zeskakuje z ciągnącej się pomału fury i prosi swą na piechotę idącą o trzy lata od niego starszą siostrę Rebekehilę by weszła na jego miejsce. Chaimke natychmiast pochyla się by włożyć kamienie

¹ Tamuz: miesiąc w żydowskim kalendarzu przypadający na czerwiec–lipiec.

² “Centos”: Centrala Towarzystwa Opieki nad Sierotami.

³ Szabes: Sobota – święty dzień żydowskiego tygodnia.

⁴ אנו עוילימ ארצה – anu oylim ertse “Przybyliśmy do naszej ojczyzny” jedna ze zmires czyli biesiadnych pieśni szabesowych: <https://www.zemereshet.co.il/m/song.asp?id=717>

⁵ „Arum dem fayer” – „Wokół ogniska” https://www.youtube.com/watch?v=ZNpHdy_issY

Khayimke boygt zikh glaykh tsu leygn
shteyner in keshenes

- Rebekehile! zogt er tsu ir, - du herst, di kop
zolstu haltn aruntergelozt, - zolst fun di
shkotsim nit krign mit kayn shteyn in kop!
S'derneentern zikh shoyn di breyt tsetsvaygte
boymer. Di tsalamim shpichn fin/fun Puchaler
koshtsiol, vaksn oys hekher un hekher. Di
shtilkayt tsvishn di kinder vert shtarker un
shtarker. S'hert zikh bloyz Ishkharel/Israel
Zshelonkos shtim: - far di shkotsim hob ikh
kayn moyre nit, zey mit steyner, mir mit
stejner. Ober di hint? - Di hint zaynen dokh
nit shuldik, entfert Reyzele Krawiecka, di
mitgliderin fun der kinder farvaltung, - ven
m'volt zey nit ongeraytst voltn zey zikh nit
gevorfn. - Oykh di shkotsim voltn zikh oyf
undz nit gevorn, ven m'volt zey azoy nit
gelernt, hot Rebekehile fun fur zikh
opgerufn. Sh...Sh...Shtiler? Misht zikh
arayn Miriamke, - Ot zaynen mir shoyn bay
Pukhali! Far tsvey vokhn hot a Poylish meyd
ongeraytst oyf mir ir hunt un er hot ir folgn
nit gevolt, er hot afile oyf mir keyn bil nit
gegebn...

do kieszeni. – Rebekehile! mówi do niej,
słuchaj, głowę musisz trzymać opuszczoną,
byś nie dostała od wieśniaków kamieniem w
głowę! Przybliżają się już szeroko
rozgałęzione drzewa, kontury wież
Puchalskiego kościoła, stają się coraz wyższe
i wyższe a cisza wśród dzieci coraz
mocniejsza. Słysząc tylko głos Izraela
Zielonko: – Nie boję się wieśniaków, oni
kamieniami, we mnie kamieniami, ale te psy.
Psy przecież nie są niczemu winne,
odpowiada Rejzele Krawiecka, członkini
zarządu dziecięcego, gdyby ich nie
zaczepiano to by się nie rzucały. – Także
wieśniacy nie rzucaliby w nas kamieniami,
gdyby ich tego nie uczono, odezwała się z
fury Rebekehile. Sza...Sza...Ciszej! Wtrąca
się Mirjamka: – Już jesteśmy koło Pucha!
Przed dwoma tygodniami polska dziewczyna
szczęła mnie swoim psem, ale on nie chciał
jej słuchać, on nawet na mnie nie
zaszczekał...

Opgeothemt laykhter, bavegt zikh dos kindershe gezindl tsu dos kleyn Yidish shtetl Gatsh vemens gantse raykhkayt iz ir taykhl. Bavust tsvishn ale arumike derfer merer vi di greste hoypt -shtot bloyz tsulib ir eyntsikn vaser-mil inem gantsn gegnt. Khayimke mit a por fun im eltere yinglakh - geyen vayt di letste. Konen zikh nit sheynken vos Poylisher kinder hot men epes nit gezen baym durkhgeyn dos dorf. Far tsvey vokhn fraytik iz dokh a gantse milkhome oysgebrokhn. Afile ale dorfishe hint hobn onteyl genumen. Der dorfisher galekh velkher iz aroys oyfn ganek fun zayn breyt, vays, hoykh gefenstert hoyz, hot zikh azsh tsehurst fun zayn freydikn gelekhter. Di ruik mele-gridike (מעלה-גרדידיקע) tsign zaynen zikh nebekh fun shrek azoy tselofn, dos an alter bok, zikher der grester dorfisher ikhsn (יהסן) iz glaykh ibern barier fun ganek geshprungen. Er hot haponem baym heylikn foter gevolt shuc gefinen. Khayimke kon zikh nit shenken. Umzist mit zikh di shteyner getrogn.- Anu, veystu vos? Ruft er zikh op tsu Khayim Mosheyken, lomir arophakn mit di shteyner dos bretl vos iz do ongeklypt oyfn slup” arayngang far yidn in dorf iz farbotn”. Neyn! Neyn! Tshepe nit! Bet zikh bay im der fertsnyoriker Khayim Mosheyke, velkher lernt zikh shoyen zayt dray khadoshim in a druckeray. Zolst nit dervegn! Zest nit vi lebn dem slup shteyt oykh a tsveyter oyf velkhn

Odetchnąwszy z ulgą ta dziecięca rodzina podąża w kierunku małego żydowskiego shtetla Gać, całym bogactwem, którego jest rzeczka. Shtetl ten jest popularny wśród wszystkich okolicznych wsi, bardziej niż wielka stolica tylko ze względu na swój jedyny na całą okolicę młyn wodny. Chaimke z paroma starszymi od niego chłopcami – idą daleko w tyle. Nie ma takiej możliwości, by przechodząc przez wieś, nie zobaczyć jakichś polskich dzieciaków. Przed dwoma tygodniami w piątek cała wojna wybuchła. Nawet wszystkie psy wiejskie wzięły w niej udział. Wiejski ksiądz, wyszedłszy na ganek swego obszernego, białego, z wysokimi oknami domu, dosłownie dławił się swym radosnym śmiechem. Spokojnie przeżuwające kozy, biedaczyska, ze strachu aż się rozbiegły. Stary kozioł, z pewnością największy wioskowy panicz, w te pędy przeskoczył przez barierkę ganku. Widocznie chciał znaleźć schronienie u ojca świętego. Chaimke nie mógł sobie darować. Na marne ciągnął z sobą kamienie. – No, wiesz co? – mówi do Chaima Moszejke:

- Rozwalmy kamieniami tę deszczułkę, tę przybitą do słupa: „Wstęp Żydom do wsi zabroniony”. – Nie! Nie! Nie zaczepiaj! Prosi go czternastoletni Chaim Moszejke, który już od trzech miesięcy przyucza się w drukarni. – Ani mi się waź! Nie widzisz, że obok słupa

s'hengt di matka boska? Treft in ir a shteyn, vet men dokh undz ale oysshekhtn. Nit nor undz, nor ale Yidn arum. Neyn! Kh'vill nit az aza bretl zol hengen! Tsindt zikh on Khayim's kindish opgebroynt pnimil. Lozt arop di shteyner oyf der erd. Lerer! Lerer! Hot er mitn moyl un mit zayne tsvey shvartse karshn oygn zikh gebetn. Khayimke iz shoyn mit zayne borvese fislekh oyfn lerers aksl...Er haltst shoyn mit zayne hentlekh un fislekh dem slup...hengt shoyn mit beyde hentlekh oyfn bretl, fokhendik mit di fislekh in der luft...Di heylike muter oyfn slup kukt zikh iber mitn hengendikn Khayimken, velkher shtrengt on zayne nayn yorike khokhet-כהות dem oyfgehangenem oyfshrift aroptsunemen. Trakh...Eyn tshvak (negl) hot zikh aroysgerisn. Dos oyfshrift- bretl hot zikh oysgekrumt in der leng un Khayimke hot zikh mit hast aruntergelozt.- Iz mir veln tsurikgeyn vel ikh zi aropnemen, vayzndik zayne hentlekh, ir zet vi s'hot zikh mir ayngeshnitn?...

stoi też drugi, na którym wisi Matka Boska? Traf w nią kamieniem, a wyrzną nas wszystkich. Nie tylko nas, ale wszystkich Żydów w okolicy. – Nie! Nie chcę, by taka deszczułka wisała! Płonie rumieńcem dziecięca twarzyczka Chima. Upuszcza kamienie na ziemię. Nauczycielu! Nauczycielu! Błaga ustami i obojgiem swych czarno-wiśniowych oczu. Chaimke ze swymi bosymi stópkami już jest na plecach nauczyciela... Już trzyma się rączkami i nóżkami słupa... czepia się obiema rączkami deszczułki, machając nóżkami w powietrzu... Święta Matka na słupie ogląda wiszącego Chaimka, który z powagą i siłą swych lat dziewięciu zdejmuję wywieszony napis. Trach... Jeden ćwiek (gwóźdź) zostaje wyrwany. Deszczułka z napisem wykrzywiła się wzdłuż a Chaimke szybciotko wrócił na dół. – Gdy będziemy wracać, wówczas ją zdejmę, mówi, pokazując swe rączki: - Widzicie, jak się pociąłem?...

Far di tsvey fun beyde zayndike alte seder, blaybn shteyn beyde furn. M'iz dokh shoy'n in Gatsh. Nokh di seder drimlt di alt meyukhasdike-מיוחסדיקע yidishe Gatsh, ir Erev Shabes'dikn shlof. Bay finf un tsvantsik Yidishe families ingantsn in ir. Vayse hayzlekh, geroyme, halbleydike, shteyen shoy'n Shabes'dik oyfgeroynte mit gellgoldik zamd di diln baszotn. Oyser di vayse kets, nishto ver s'zol tretn. Getseylte yingere breklekh kinder zitsn oyf di shveln, vartn oyfn Shabes. Di eltere yinglekh lernen, esndik teg in Lomzhe oder in andere arumike shtetlekh. Di gor eltere, hobn dokh gevis nit vos in ir tsu ton. Ver s'arbet in shtot un ver s'iz gor in a khalutsishn kibutz (3), oyf hakhshore avekgeform. Di eltere hobn dokh kayn beriyre - ברירה, vi shtelt men dos op eygene hayzer oyf gots barot? Dertsu nokh dem beys medresh. Emes di gmine mit der potsht zaynen ariber kayn Pukhal. Ober Gatsh iz dokh an alte kehile, mit an eygenem pinkes, emes on an eygenem beys- almen (בית - עלמין). Gatsh volt dos afile shoy'n oykh gehat, nor shoy'n zayt doyles, vil yeder gatsher leakhar meah es'riym shana - לאחר - לעשרים שנה lign lebn zayne eltern. Ver in Zambrov, velkhe iz a sheyne shtot a dank ire

Za dwoma starymi sadami zatrzymują się na postój obie fury. To już Gać. Za tymi sadami drzemie stara, czcigodna, żydowska Gać, swym Erew-Szabesowym⁶ snem, wszystkie jej rodziny żydowskie w liczbie dwudziestu pięciu. Białe domki, rozkoszne, na półpuste, stoją już szabesowo ukrazone, z podłogami posypanymi żółto-złotym piaskiem. Poza białymi kotami, któż się tędy przejdzie. Gdzieniegdzie malutkie dzieciątka przysiada na progu, wyczekując Szabesu. Starsi chłopcy pobierają naukę, stołując się⁷ w Łomży bądź w innych okolicznych sztetlach. A jeszcze starsi najwyraźniej nie mają nic do roboty. Niektórzy pracuje w mieście, inni zaś w kibucu, na farmie przygotowawczej do wyjazdu do Palestyny⁸. Czyż więc starsi nie mają innego wyboru niż pozostawić własne domostwo na łasce boskiej? Do tego jeszcze bejs medresz⁹. W rzeczy samej gmina z urzędem pocztowym są poza granicami sztetla, w Puchałach. Mimo wszystko Gać jest jednak starym kahałem¹⁰, z własną księgą kahalną¹¹, prawda bez własnego cmentarza. Gać nawet cmentarz mogłaby mieć, ale już od pokoleń, każdy gacier (mieszkaniec Gaci) chce po stu dwudziestu latach spoczywać przy swoich rodzicach. Kto

⁶ **Erew-Szabes**: wieczór piątkowy.

⁷ **Esn teg**: chłopcy z biednych rodzin wyjeżdżający na naukę do innych miejscowości stołowali się bezpłatnie każdego dnia w innym goszczącym ich domostwie.

⁸ **Khalutsishn kibutz**: obóz roboczy przygotowujący do życia w Palestynie.

⁹ **Bejs medresz**: synagoga, szkoła dom nauki i nabożeństw, synonim: kłojz.

¹⁰ **Kahał**: żydowska religijna wspólnota, odpowiednik parafii.

¹¹ **Pinkes**: księga rejestru; kronika kahału; księga protokołu wspólnoty kahalnej.

ofte un groyse s'refah-שריפות un ver in Rutke oyfn veg tsu Byalestok, vu s'iz laykhter optsutretn, forndik in eynvegs oyf keyver-oves.

A gantsn vinter kholemt Gatsh vegn di akht zumerdike fraytikn, ven s'kumt arop di lomzher yidishe zumer-kolonye zikh bodn. Alte frume yidenes betn got, in dem tog, zol keyn regn nit zayn. Balebatim geyen aroys antkegn mekabl-ponem zaayn. Optsuhitn fun di por fodershte getseylte Poylishe hayzkes zol keyn shteyn nit faln. Oykh afile der sheyner eydeler yunger rov, vemens raykher shver s'hot im keyn Gatsh oyf der ershter rabones shtele avekgezest, keday er zol konen shpeter shtaygn, zitst shoy n fornt oyf far der hoyz-bank, a shabesdik, di kinder-gest mekabl-ponem tsu zayn, mitn farvalter fun der kolonie mekeh-מכה politik a shmues tsu ton...

Di kinder filn deriber un veysn vi zey darfn in Gatsh arayngeyn, in reyen tsu dray zikh ayngeshtelt, di shure zol zikh vos lenger tsiyen. Freydike gezangen vi nokh a zig, m'iz dokh nit in Pukhal. Ale fin/fun di hayzer fin/fun di briklekh geyen mit, s'blaybt keyner in hoyz, antkegn geyt bloyz der eygntimer fun der vasermil, a Daytsh, mit zayn groysn hunt, zikh fregndik, tsi s'iz

w Zambrowie, który jest pięknym miastem dzięki swym częstym i wielkim pożarom, a kto w Rutkach na trasie do Białegostoku, gdzie jest łatwiej wstąpić, podążając mimochodem na grób przodków.

Całą zimę marzy Gać o ośmiu letnich piątkach, kiedy to przybywają łomżyńskie kolonie letnie na tutejsze kąpielisko. Stare pobożne kobiety żydowskie proszą Boga, by o dziennej porze nie posyłał deszczu. Gospodarze wychodzą na spotkanie, przyjęcie szanownych gości. Ochraniają od kilku znajdujących się na wjeździe do sztetla polskich chatyn, by żaden kamień w nich nie uderzył. I nawet piękny, delikatny, młody rabin, którego bogaty teść, tylko co, przysłał do Gaci na posadę rabinacką, celem dalszego rozwoju, siedzi już na przedzie, na ławce przed domem, gotów na szabesowe powitanie dzieci – szanownych gości, na pogaduszki o polityce z kierownikiem kolonii... Dzieci czują, a dlatego i wiedzą, jak powinny wchodzić do Gaci. Ustawione w szeregu, trójkami, rządkiem powinien się ciągnąć jak najdalej. Radosne śpiewy jak po zwycięstwie, mimo że to nie Puchały. Z domów, z mostów wszyscy się dołączają. Nikt nie pozostaje w domu. Z naprzeciwwka nadchodzi właśnie właściciel młyna wodnego, Niemiec, ze swym wielkim psem, z zapytaniem, czy może to żydowskie wesele?

do a Yidishe khasene haynt? Shtelt op dem rov un fregt im tsi er hot geleyent Hitlers rede? Reyzele Krawiecka, git zikh oyf tsu l'hakh'iys- תשזגכהכעיס; Shir hashirim asher le Shlomo אשר לשלמה שיר, a vorf tuendik mit ir tsekroyztn kop. - Nu Zhiduvka zingst azoy sheyn, zing nokh o bisl, der pan rabin vet oykh hern!- Der pan rabin kon dos lid nokh beser fun mir, der pan rabin veys oykh, az zingen kon men nor dos lid far di vos konen filn dos gezang. - Der pan rabin kon mir gut, tselakht zikh der Daytsh gletndik zayn hunt, oyfhoybndik zayn kop, vi im fregndik, vos zolstu, der pan rabin kon mir ? - aza vos freyt zikh mit Hitlers redes, kon dos gezang funem lid nit filn- hot im dos fertsnyorike Reyzele mit ire shpitsike mandl-oygn arayngeshtokhn. - Nuu...merer vet ir zikh shoyt dos bay mir in taykh bodn nit konen, - hot der mil eygntimer geentfert...

In vaser arayn! Dervayl kolzman m'kon nokh, er lozt nokh, in vaser arayn! In vaser! In vaser! Hobn zikh tseklungen di kindershe shtimen. Der flakher taykh hot zikh vi oyfgehoybn lekoved di gekumene kinder. A tuml...A shpitzeray...A zingeraj...Di meydlekh zenen ariber tsum breg fun der tsveyter zayt. Ver s'shvimt un ver s'krikht oyfn boykh. A kleynigkayt durkhgemakht aza veg bay fir kilometer, dertsu nokh Pukhali. Farakhtogn fraytik hot geregnt.

Zatrzymuje rabina i pyta go, czy czytał przemowę Hitlera. Reyzele Krawiecka wyśpiewuje ze złością „Pieśń nad Pieśniami” Salomona, podrzucając swymi kędzierzawymi włosami. – A no bardzo ładnie śpiewa Żydówka, zaśpiewaj jeszcze trochę, pan rabin też posłucha! - Pan rabin zna tę pieśń jeszcze lepiej niż ja, pan rabin wie również, że tę pieśń można zaśpiewać tylko tym, którzy mogą czuć ten śpiew. - Pan rabin zna mnie dobrze, wyśmiewa się Niemiec głaszcząc swego psa, unosząc jego głowę, jakby go pytając, jak myślisz, pan rabin mnie zna? – Ten, który cieszy się z przemówień Hitlera, nie może czuć śpiewu tej pieśni - ukłuła go czternastoletnia Reyzele swymi ostrymi migdałowymi oczami. - Noo... więcej już się u mnie w rzece nie wykąpicie – odpowiedział właściciel młyna...

Do wody! Dopóki jeszcze się da, póki jeszcze można wejść do wody! Do wody! Do wody! Zadźwięczały głosy dziecięce. Płytką rzeka jakby się wzniosła specjalnie dla przybyłych dzieci. Tumult... Bryzganina... Śpiewanina... Dziewczyny są po drugiej stronie przy brzegu. Jedni pływają inni zaś czołgają się brzuchem po dnie. Drobnostką jest pokonanie takiej czterokilometrowej drogi, w dodatku z Puchał. W Piątek przed tygodniem padało. Za tydzień, któż wie, co będzie? Rozkosz! Chłodna woda - krzyczy

Iberakhtog, ver veys vos s'vet zayn? A mekhaye! Kile vaser-shrayt Mordekhay. Ikh shvim! Ikh shvim- tsezingt zikh Leyzer.- Ven dayn mame zol visn az du bodst zikh volt zi dir gegebn- shrayt tsu im Tsalke velkher tunkt op zayn kop in vaser. Di zun kusht di broynglantsike kinderlekh, glet zeyere keplech, kukt arayn in zeyere umruike ober glantsik shtoltse oygelekh.- Kinder! Ruft oys Zisl Lopian velkhe shteyt baym taykh. aleyn zikh nit bodndik tsulib ir gezunttsushtand. Kinder! Efsher vet men zikh shoyt merer do in dem Gatscher taykh zikh nit konen kumen boden, lomir zikh gezegenen mit im freylekh, er zol undz gedanken ven er vet nokh undz benken. Hershl! Git zi a ruf tsu ir bruder velkher iz alt tsvelf yor un iz mit a yor fun ir yinger, gezegn zikh mitn taykh oykh far mir, ot azoy, nokh amol a tunkt op! Der milner mitn hunt hobn zikh derneentert tsu di bodndike kinder, der kleyninker Khayim hot gegebn a geshray oys: Khevre! Zingt shtark, mir zoln nit hern vos er redt, zol er shteyn un biln vi zayn hunt. - Hot im untergekhapt Rejzela, a shtarker gezang hot zikh tsunoyfgemisht mit der vaser shpritsaray.

Mordechaj. Ja pływam! Ja pływam rozśpiewuje się Lejzer. – Kiedy twoja mama się dowie, że się kąpiesz to ci da – krzyczy do niego Całka, zanurzając głowę w wodzie. Słońce całuje lśniąca brązowa dzieciątka, głaszcze ich główki, zagłada w ich niespokojne, ale błyskotliwie dumne oczka. - Dzieci! Woła Zisl Łopian, która stoi przy rzece, sama się nie kąpiąc ze względu na jej stan zdrowia. Dzieci! Być może więcej już nie będzie można przyjść, by się wykapać w rzece w Gaci. Pożegnajmy się z rzeką radośnie, by pamiętała o nas w chwilach tęsknoty za nami. Herszl! Woła swego brata, który ma lat dwanaście i jest od niej o rok młodszy, pożegnaj się z rzeką również ode mnie, właśnie tak, zanurz się raz jeszcze! Młynarz z psem przybliżyli się do kąpiących się dzieci, malutki Chaim krzyknął: - Towarzysze! Śpiewajcie mocno, nie słuchajmy, co on mówi, niech stoi i szczeka jak jego pies. – Podchwyciła go Rejzele, mocny śpiew zmieszał się z pluskiem wody.

Der alter milner iz geshtanen baym breg. Geshrien un gemakht mit di hend, zikh geboygn, geshrien tsum hunt, vayzdik oyf di kinder mit di hent. Der hunt der dorfisher hot zikh kentik farn kindershn gezang, tsurikgetsoygn. Der milner iz oyf shnel in mil gelofn un hot eynike Poylishe arbeter gebrakht. - Gikher fun vaser zolt ir parshive Zhides aroys!-Tsulib ayer tuml antloyfn di fish un tsum heylikn otpust vos vet zayn in tsvey vokhn arum veln mir nit onkhn afile keyn eyn fishl,-kha-kha-kha, tselakht zikh Royzele, a treysl tuendik mit ir kepl,- Fin/fun ven on hot ir dos angehoyn oyf yomtev fish tsu esn? Zoln zikh Yidn zorgn. - Hatikvo! Hot oysgeshriyen Hershl. Vi eyn man hobn zikh ale in vaser oysgeshtelt, Hatikvo gezungen kegniber der Daytshisher milner mit zayn hunt un di arbeter un dos Yidishe Gatsh di gantse alte gatsher kehile hot zikh frum geshoklt bay dayne breges vi Rosh-Hashona bay Tashlekh.....

Di zun halt shoybn bay di shpitsn fun der veldl vos firt tsu Tshervoni-Bor. Di Shabes-Malke iz oykh inem reyn kristlekh dorf Vizshike gekumen. Der fun tsveygn oysgeflokhtener es: shalash iz lekoved Shabes mit lange papirsn, frish grin gerisene badekt gevorn. Di tishn in vaysn , mit blumen un brenendike likht. Kleynvarg mit feldblumen krentselekh

Stary młynarz stanął przy brzegu. Krzyczał i machał rękami, nachyliwszy się, krzyknął do psa, wskazując na dzieci rękoma. Pies wiejski najwyraźniej pociągnął się z powrotem za dziecięcym śpiewem. Młynarz w te pędy pobiegł do młyna, po czym przywłókł jedynie polskich robotników.

-Szybciej z wody parszywe Żydy wyłaście!

-Przez wasz tumult ryby pouciekały i na święty odpust, który za dwa tygodnie się odbędzie, nie złapiemy ani jednej rybki.

– Cha-cha-cha – roześmiała się Rojzele, potrząsając swą główką.

– Od kiedyż to zaczęliście na święta jeść rybę? Niech się Żydzi martwią.

– „Hatikvo¹² - To jest nadzieja”! – wykrzyknął Herszel. Jak jeden mąż wszyscy ustawili się w wodzie. Zaśpiewali “Hatikvo”, stojąc twarzą w twarz z niemieckim młynarzem, jego psem i robotnikami, a cała żydowska Gać, cały, stary kahał Gaci rozkołysał się świątobliwie przy swych brzegach jakby w Rosz-Haszonę przy “Taszlech”¹³

Słońce trzyma się już wierzchołków lasu prowadzącego do Czerwonego Boru. Królowa-Szabes przybyła również do czysto chrześcijańskiej wsi Wyrzyki. Stąd ten, na część Szabesu z gałęzi wypleciony szałas-jadalnia, pokryty długimi, zielonymi, świeżo

¹² **Hatikvo**: “To jest nadzieja” tytuł żydowskiej pieśni syjonistycznej autorstwa N. H. Imbera w 1878 r.

¹³ **2 Taszlech**: „Musisz wrzucić” tytuł modlitwy czytanej pierwszego dnia święta Rosz-Haszony, stojąc na brzegu rzeki i prosząc boga, by wrzucił grzechy do morskiej głębinie.

oyf di frish oysgetsvogene keplekh. Sore Rivke di hoypt kekhn, di hoykhe, breyt beynerdike dare froy, velkhe kokht shoyt in yesoymin- anshtalt far di kinderlekh a yor tsen, zet itst oys vi bas malke, geyt tsvishn di likht, kukt tsi zey shmeltstn zikh nit. Oykh di alte Goskove, di 75 yorike kristn, di muter fun virt vemens hoyz s'iz farnumen mit der kolonye-kikh, es-ort un shpil pletser, hot zikh ibergeton zuntikdik. Afile di shvartse kreln mit di heylike kameye bildlekh oyf ir dar tseakert haldz. Fun ir tife glantsike oygn shtraln aroys fayerlekh ven zi derneentert zikh mit ire tsiterndike finger tsu farrikhtn velkhe likht. Fun kegniberdikh hoyf hert zikh Hershls oyszigen: לכו נרננה ליהוה נריעה לצור -ישענו "Lekhu-neraneno leyahve noreyo letsur ishenu"... Der bleykher Hershele hot shtark lib negine. Tsu a Kaboles Shabes, biz "Borkhu" , lozt men im tsu derfar ven Hershele kumt tsu "Lekho doydi"...tsezingt er zikh mit aza metikut-מתיקות dos ale. Meydlekh klaybn zikh tsenoyf farn kindershn minyen un Reyzele di zingern, hoybt on in der shtil mittsuzigen un di meydlekh

zerwanymi papirusami¹⁴. Stoły w bieli, z kwiatami i płonącymi świecami. Działwa z wianuszkami z polnych kwiatów na rozczesanych główkach. Sore Rivke główna kucharka, wysoka, szeroko koścista, chuderlawa kobieta, która gotuje w instytucji dla sierot już rok dziesiąty, teraz wygląda jak córka królowej, idzie pomiędzy świece by sprawdzić czy się nie topią. Także stara Goskova, 75-letnia chrześcijanka, matka gospodarza, którego dom zajęty jest przez kuchnię kolonii, stołówkę i place zabaw przebrała się niedzielnie. Nawet czarne paciorki ze świętymi talizmanami-obrazkami zawiesiła na swej suchej, zaoranej zmarszczkami szyi. Z jej głębokich, błyszczących oczu promieniają ognie, gdy zbliża się ze swymi drżącymi palcami, aby którą bądź świecę poprawić. Z podwórka naprzeciwko dolatuje śpiew Herszele: „Lekhu-neraneno le yahve/le adonoy noreyo letsur ishenu”¹⁵... Błady Herszele bardzo lubi śpiewanie począwszy od Kaboles Szabes¹⁶, aż po „Borkhu”¹⁷. A kiedy Herszele dochodzi do „Lecho doydi”¹⁸..., wyśpiewuje to wszystko z taką słodyczą. Dziewczyny

¹⁴ **Papirus**: zapewne rodzaj trzciny.

¹⁵ „Lekhu-neraneno le yahve/le adonoy noreyo letsur ishenu”: „Zaśpiewajmy” pierwsze słowa psalmu śpiewanego w wieczór sobotni (Ps 94,91).

¹⁶ **Kaboles Szabes**: świąteczne spotkanie soboty (w piątek po zachodzie słońca); modlitwy czytane w piątek wieczorem w synagodze.

¹⁷ „Borkhu”: „Błogosławiony” pierwsze słowo porannej i wieczornej modlitwy.

¹⁸ „Lecho doydi” „Przybądź miły” pierwsze słowa śpiewów liturgicznych wykonywanych piątkowego wieczoru na spotkanie soboty.

	<p>zbiierają się razem na dziecięcy minjen¹⁹ i śpiewaczka Rejzele rozpoczyna cichym śpiewem, a dziewczyny z cicho szepczącymi ustami razem z nią tworzą drugi śpiewający minjen.</p>
--	---

skan nr 10

<p>mit shtil sheptshndike lipn bazamen mit ir bildn a tsveytn zingndikn minyen. Biz Hershele git zikh inmitn a shtel op. Dreyt oys zayn oysgebleykht ponem velkher hot zikh itst mit rozkayt angegosn, mit a farmakht moyl nit mafsek tsu zayn, un mit zayne groyse shvarts glantsik betndike oygn tsum lerer. - Reyzele! - Farvos lozstu Hershelen nit davenen? Derhert zikh fun droysn Ziseles shmit. Hershele derherndik zayn shvesters shtim hoybt vayter on azoy betndik bafelerish oystsuzingen..."V'hoyu limshiso shoysayikh V'rokhaku kol m'valayikh"... Di likht zaynen shoyne merer vi a helft oysgebrent, di kaylekhndike penetslekh merelekh velkhe batsirn di Shabes fish kukn aroys mit a bazundern kheyn. Fun di vayse tishn un nokh vaysere teler, kukn zey vi vartndike oygn.Oyfn grinem groz tsvishn di</p>	<p>Aż Herszele daje sobie w środku pauzę. Odwraca swe poblądle oblicze, które teraz zalało się różem, z zamkniętymi ustami, by nie przerywać, i swymi wielkimi, czarno-błyszczącymi, proszącymi oczami w kierunku nauczyciela.</p> <p>–Rejzele! Dlaczego nie pozwalasz modlić się Hershele? Słysząc z zewnątrz głos Zisele. Herszele usłyszawszy głos swej siostry dalej zaczyna wyśpiewywać w ten prosząco-rozkazujący sposób... „A twoi wrogowie zostaną podeptani. Wszyscy twoi ciemiężcy zostaną wypędzeni”²⁰... Świece już się wypaliły więcej niż w połowie, okrągłe kawałeczki marchewki, które upiększają rybę szabesową wyglądają ze szczególnym powabem. Z białych stołów i jeszcze bielszych talerzy, patrzą one jak czekające oczy. Na zielonej trawie pomiędzy drzewami</p>
---	---

¹⁹ **Minjen**: kworum dziesięciu mężczyzn w wieku od lat trzynastu niezbędnych do odbycia modlitwy i obrzędów, również miejsce wspólnej modlitwy.

²⁰ „A twoi wrogowie zostaną podeptani, Wszyscy twoi ciemiężcy zostaną wypędzeni”: fragment „Lecho dojdí” pieśni liturgicznej wykonywanej o zachodzie słońca w piątek na powitanie Szabesu.

boymer, geyt der Hora tants. Dos kleyn fulinke zibnyorike Esterl vil vayzn dos zi tantst beser fun ir shtendik shvayndikn bruderl Mordekhayn. Eyn latshl iz ir fun fisl aropgefaln, rayst nit iber dos tantsn, tantsndik oyf eyn fisl. Beylkele vi oykh nit opshteyn kegn ir-varft arop ire letshelekh, shoyt fun beyde fis, biz di alte kristn bavayzt zikh un zogt: di likht veln shoyt bald oysgeyn, Shabes tor men in der finster nit esn- halt zikh on der in finf krayzl geshlosener Hora tants. Ire verter aleyn, voltn nokh oyf di tsezungene Shabes- tantsndike kinder nit gevirkht ven nit di tsvey ibern tsoym gevorfene shteyner, velkhe zaynen gevorfht gevorn durkh dorfishes Poylishe yugntlekh un eyn gevorfener shteyn hot getrofn nit keyn andern, vi der altitshker kristn, velkhe hot khapndik ire oysgedarte hent tsu ir tseblutikt gezikhht oysgerufn...Oy shvyenta Mariya!

Dos tsveyte helft fun der fraytiktsunakhtsdiker sude iz ariber in der finster. Di boymer zaynen geven bagosn mit zilber-bleykher levone-likht. In shalash iz ober dos likht veynik arayngedrungen. Der oybn iz dokh haynt mit grin frische papirish gedekt gevorn. Bloyz di vays gekalkhte vant, velkhe iz di ferte in shalash bazamen mit di vayse tishhtekhter hobn di finsternish gehelt.

odbywa się taniec Hora. Mała, pełniutka siedmioletnia Esterka chce pokazać, że tańczy lepiej od swego wiecznie milczącego braciszka Mordechaja. Jeden bucik spadł jej z nóżki, ale nie przerywa tańca, podskakując na jednej nóżce. Bejlunia też nie chce być gorsza, zrzuca swoje pantofelki, już z obu nóg – i trwając w zamkniętym w pięciu kołach tańcu Hora, zwraca się do starej chrześcijanki tymi słowami: – Świeczki zaraz wygasną. W Szabes nie można jeść po ciemku. Jej słowa same w sobie mogłyby jeszcze na rozśpiewane w szabesowym tańcu dzieci nie mieć wpływu, gdyby nie dwa przez parkan przerzucone kamienie, które zostały rzucone przez wiejskich, polskich podrostków i jeden z kamieni trafił nie w kogo innego jak w starowinę chrześcijańską, która, chwytając się swymi wysuszonymi rękoma za zakrwawioną twarz, zawołała... Oj, święta Maryjo!

Druga połowa piątkowo-nocnej biesiady przechodzi w ciemności. Drzewa zostały oblane blado-srebrzystym światłem księżyca. Do szałasu jednak mało się tego światła przedostaje. Wierzch został przecież pokryty zieloną, świeżą trzcina. Tylko wapnem bielona ściana, która jest czwartą w szałasie, wraz z białymi obrusami oświecały ciemność.

Keyn farmestung tsvishn di tishn in gezang, iz shoyh nit forgekumen. Nit tsulib der finsternish vi oykh nit oys moyre far frische shteyner, nor oys gerirtkayt un iberlebung - tsu der alter Goskoven. Bloyz Hershl hot“ Tsur mishelo”...gezungen bay der shtilkayt fun ale kinder. Zayn gezang iz ober geven ayndruksfuler vi shtendik vayl dos shtilkayt fun di hekher hundred tsvantsik zitsndike shvaygdike kinder, mit der tunklkayt, hobn im mitgeholfn...

Nit kukndik oyf der a bisl farshterter fraytik tsunakhtsdiker sude dokh iz der shtendiker traditsyonelekh fraytik tsunakhtsdiker shpatsir dokh forgekumen. Di yingere kinder vi eybik in aza fal hobn zikh nit tsefridene geleygt oyf di betn un bay fertsik yinglekh un meydlekh hobn zikh gelozt oyfn shpatsir. Geshlosn, georemt fest bay zibn akht kinder in a rey, glaykh vi ventlekh iber der gantser breyt fun shosey nit tsu Pukhali velkhe hot kayn vald un zogar veynik boymer oyfn veg, nor tsu Tshervoni Bor dem datshe-ort far der lomzsher Yidisher bafelkerung velkhe vert zumer Kleyn-Lomzshe gerufn. Rekhts eynike vayt tsevorfene hayzlekh, unter shlofndike dekher. Links, di gedikhte nodl-vald, velkhe iz nit keyn melukhishe, geer in

Żadnych zawodów w śpiewaniu pomiędzy siedzącymi za poszczególnymi stołami już nie było. Nie z powodu ciemności jak również nie ze strachu przed kolejnymi kamieniami, tylko ze współczucia i troski o starą Goskową. Tylko Herszel zaśpiewał „Cur miszelo-Pan, naszą Skałą”²¹ w cichości wszystkich dzieci. Ale jego śpiew, jak zawsze, robił wrażenie, tym bardziej w ciszy ponad stu dwudziestu siedzących w milczeniu dzieci, a do tego w ciemności... Bez względu na trochę zaburzoną piątkowo-nocną biesiadę stały, tradycyjny piątkowo-nocny spacer mimo wszystko się odbył. Małe dzieci jak zawsze w takim wypadku nie bardzo zadowolone położyły się do łóżek, gdy tymczasem czterdziestka chłopców i dziewcząt pozwoliła sobie na spacer. Zwarci, ramię w ramię, siódmkami, ósemkami w rzędzie, dosłownie jak ścianki ponad całą szerokością szosy podążali nie w kierunku Puchał, gdzie nie ma żadnego lasu i powiedzmy, jest mniej drzew przy drodze, ale do Czerwonego Boru, miejsca letniskowego żydowskiej ludności Łomży, które w okresie letnim zwą Małą Łomżą. Na prawo pojedyncze, daleko porozrzucane domki, pod sennymi dachami. Na lewo, gęsty

²¹ „Cur miszelo”: Szabes Zemer – pieśń szabesowa śpiewana w noc piątkową <https://www.zemereshet.co.il/m/song.asp?id=216>

teyln, tsu di raykhere poyerim fun di arumike derfer. Yorn iz shoyndos vald tsu kinder freyd gevoynt, mitn oysnam fun farayorn ven in Vizshike iz baym araynfor fun dorf geven a bretl dos "Der araynkum far Yidishe hendlers iz farbotn". Khavert zikh shoyndos vald mit di kinder a yor akht. Gevise in im pletser hobn shoyndzeyere nemen. M'arah Shaul- hot nokh mit zibn yor tsurik, der akshn Khayim Umova a nomen gegebn dem tifn unter-erdishn grobn, tsvishn di gedikhte boymer vu s'iz eybik faykht vayl di zun shtraln konen dort keynmol nit arayndringen. Fun gegnt vu Tsalke hot bay tsvey zumern, bazamen geboyt mit Khayim Goldshteynen dem m'arah hamekhapelah-מֵעֵרַת הַמַּכְפֵּלָה iz dokh shoyndopgeredt. Ven di kinder zaynen dos yor aher gekumen, iz Tsalke mit Khayimken glaykh vi zey zaynen nor fun oyto arop, in vald gelofn. Mit a frumer sheptsheray hobn zey shtil yedn arayngeroymt in oyer, - Kinder ir veyst, di m'arah hamekhapelah-מֵעֵרַת הַמַּכְפֵּלָה iz gants ! Fun di bazundere bashtimte pletser far yeder faranshtaltung un tsayt fun tog iz dokh shoyndopgeredt, ru-tsayt- di grupes yede oyf ir bergl un farn farvalter t.(ake) a bazunder bergl. In dermit

las iglasty, który nie jest państwowy, należy w kawałkach do bogatszych chłopów z okolicznych wsi. Już długie lata ten las przywykł do radości dzieci, z wyjątkiem roku przeszłego, gdy to w Wyrzykach przy wjeździe do wsi zawisła tabliczka „Wejście dla handlarzy żydowskich zabronione”. Przyjaźni się las z dziećmi bez mała rok ósmy. Znane w nim miejsca noszą już ich imiona. Grota Szaula – jeszcze siedem lat temu uparty Chaim Umova dał takie imię głębokiemu podziemnemu wykopowi pomiędzy gęstymi drzewami, gdzie jest wiecznie wilgotno, bo promienie słoneczne nigdy nie mogą się tam przedostać. Odnośnie okolicy, gdzie Calke w ciągu dwóch letnich sezonów, razem z Chaimem Goldshtejnem budowali Grotę Patriarchów, jest przecież dogadane. Gdy dzieci przyjechały tu tego lata, Calke z Chaimkiem ledwie z auta wyszedłszy pognali do lasu. Z nabożnością, w ciszy szeptali każdemu do ucha:

– Dzieci, wiedźcie, że Grota Patriarchów jest gotowa!

Co do konkretnych, oznaczonych miejsc, każdego wydarzenia i pory dnia wszystko zostało dogadane. W czasie ciszy – każda grupa będzie przebywać na swojej górze i dla przewodniczącego również jest wyznaczona górka. Wyodrębniono także suche miejsce

<p>far forleyenungen, shmuesn, a bazunder trukn ort far shpilerayen tsugepaste pletser. Vi di vald volt mit a kivn far di kinder geflantst gevorn. Shteyt itst dos vald un kholemt. Shteln zikh op di kinder, shvaygn un kholemen mit di levone tunkt zikh itst unter laykhete volkndlekh. Gezungen hot men amol do bay di ovnt-shpatsirn mit a por yor tsurik , -az di boymer hobn zikh fun zeyer nakht-kholem ibergevekt. Ober haynt, zingt unter, in der shtil Rejzele a khalutsish lidl un ale iberike bloyz di gearemt shpatsirndike ventlekh velkhe zaynen far un nokh ir, helfn ir tsu.</p> <p>- Funvanen kumen di volkndlekh? Fregt Mordekhele mit an ernster shtime aroyfkukndik tsu der levone.</p> <p>-Veyst, funvanen? Entfert nit lang trakhtndik Khayim Mosheyke, zest nit funvanen? Kuk, fun Lomzshe!</p> <p>-Fun Daytshland, fun Daytshland kumen zey itst di volkns, misht zikh arayn Zisele.</p> <p>- Fun Daytshland geyen take itst di volkns, ha lerer? Vendet zikh Shifrele mit a frage.</p> <p>-Groyse volkns, shvere, shvartse volkns, rukndik itst, kinderlekh, fun Daytshland, hot geentfert der bay alemen balibter, shtendik shmeykhender Avrom Katz, velkher iz a</p>	<p>do odczytów, rozmów, miejsca przystosowane do zabawy. Jak gdyby las był zasadzony specjalnie dla dzieci. Stoi on teraz i śni. Zatrzymują się dzieci, milczą i śnią wraz z księżycem zanurzającym się teraz w lekkich obłoczkach. Śpiewano tu niegdyś podczas wieczornych spacerów, kilka lat temu, że aż drzewa ze swego nocnego snu się przebudzały. Ale teraz, Rejzele podśpiewuje w ciszy piosenkę chalucową²², a wszyscy pozostali ramię w ramię jak wędrujące za nią i przed nią ściany jej wtórują.</p> <p>– Skąd przybywają obłoczki? Pyta Mordechele poważnym głosem, spoglądając w górę ku księżycowi.</p> <p>– Wiesz skąd? Odpowiada, nie namyślając się długo Chaim Moszejke, nie widzisz skąd? Popatrz, z Łomży!</p> <p>– Z Niemiec, z Niemiec teraz przychodzą te chmury, wtrąca się Zisele.</p> <p>– Czy naprawdę z Niemiec teraz te chmury idą panie nauczycielu? – zwraca się Szyfrele z pytaniem.</p> <p>– Wielkie chmury, ciężkie, czarne chmury, suną się właśnie, drogie dzieci, z Niemiec, odpowiedział przez wszystkich lubiany, wiecznie uśmiechnięty Avrom Kac, niegdyś wychowanek sierocińca, aktualnie już</p>
---	--

²² Chaluc: przesiedlenie do Palestyny.

gevezener dertsoyging fun yesoyimim anshtalt, shoynt haynt zibtsn yor alt, langyeriker mitglied fun der kinder-farvaltung un iz oyf Shabes als gast gekumen, a bisl frish luft tsu khapn, nokh di vokhn-teg in der enger drukaray....

Mit a sho shpeter, ven der lerer hot vi gevenlekh zayn ovnt-kontrol in di kindershe shlof-tsimern durkhgefirt, hot er tsvey leydike kinder - gelegers gefunen. Khayimke Shiler iz nito-zayn betl iz farbet vi fun frimorgn, un Khayim Moshe Kravyetsky. Dos beyde zaynen avekgegangen mit eyn tsil un in eyn veg - dos iz klor. Ober fareynikn vos hot zey gekont? Khayimken kon zikh itst farveln oyf velkhe frukht- boymer in a poyershn sod tsu farblondzshen. Er kon dokh shoynt ale hint in dorf un veys oykh vu s'iz keyn hunt nito. Ober Khayim Mosheyke? Vos kon im mit Khayimken bindn? Di nokh nit shlofndike kinder- nit gefregt, bay zey kayn baumruikung nit aroystsur(u)fn, dem shlof zey nit tsushtern(tseshtern). Durkhgeyendik dem meydlshtn shloftsimer far di eltere kinder (meydlekh) hot zikh Reyzele umruik bavegt oyfn geleger , vendndik zikh zeyer shtil , di arumike nit ibertsvuekn:

siedemnastolatek, dlugoletni czlonek zarzadu dziecięcego, który przybył na Szabes w charakterze gościa, by złapać trochę świeżego powietrza po dniach spędzanych w ciasnej drukarni...

Godzinę później nauczyciel podczas swej rutynowej, wieczornej kontroli dziecięcych sypialni, odkrył dwa puste łóżka dziecięce. Nie ma Chaimke Szilera – jego łóżeczko jest zasłane jakby od wczesnego poranka – i Chaima Mosze Krawieckiego. Obydwaj wyszli w jednym celu, w jedną drogę – to jasne. Ale co mogło ich zjednać? Chaimkowi może się teraz zechcieć zbłądzić na jakimś drzewie owocowym, w którymś z wieśniaczych sadów. On zna już przecież wszystkie psy we wsi i wie też, gdzie nie ma żadnego psa. Ale Chaim Moszejke? Co może go łączyć z Chaimkiem? Jeszcze nieśpiących dzieci – nie pytał, by nie wywoływać w nich żadnego niepokoju, nie zakłócać im snu. Przechodząc przez sypialnię dla dziewcząt starszych, zauważył Reyzele wiercącą się niespokojnie na swym łóżku. Zwraca się ona bardzo cicho, by nie zbudzić pozostałych:

-Lerer !

-Vos mayn kind? A glet tuendik ir ibern shtern.

-kh'kler vegn di volkns velkhe geyen fun Daytshland vos Avroml hot gezogt,- ir veyst lerer? Dos s'hot haynt nit gelyont dos gantse zikh geyn bodn un azoy fil oyssteyn. Kh hob gezen vifl gezunt s'hot aykh gekost.

- Neyn Reyzele! S'zaynen faran fil zakhn velkhe m'tor azoy nit oysrekhenen tsi s'loynt. Far alts darf men eybik gedanken, dos s'loynt zikh keynmol nit unertsugebn ven m'veys az m'iz gerekht.

Reyzele farmakht oyf a vayle di oygn, kentik nokh nit oyf shlofn, fartifndik zikh vi vos aroyftsubrengen,- Lererer! Derbay onnemendik dem lerers hant un shpilndik zikh mit zayne finger. Tsurikgeyendik fun shpatsir hob ikh mit Miryamen vegn aykh geshmuest. Hot zikh opgeshtelt vartndik oyfn lerers frage. Ven der lerer hot ir gornit gefregt nor hot oyfhoybndik zikh avektsugeyn a glet gegebn ibern kepl, zogndik-Shlof gezunt! Hot Reyzele in ire beyde hentlekh arayngenumen dem lerers hant, ir shtark gedrikt,- Yo! Mir hobn gezogt az tomer vet zayn a milkhome, vet ir fun undz nit avekgeyn. Ir vet ayer froy, Itkelen, Khayelen mit Rokhlen in anshtalt brengen un ir vet di gantse tsayt bazamen mit undz zayn. - Emes

- Nauczycielu!

- Co, moje dziecko? – odpowiada, głaszcząc jej czoło.

- Myślę nad tymi chmurami nadciągającymi z Niemiec, o których mówił Avroml.

- Czy nauczyciel wie? Nie opłacała się, ta cała dzisiejsza wyprawa na pływanię, tyle cierpienia (przyniosła). Widziałam, ile zdrowia to was²³ kosztowało.

- Nie, Rejzele! Jest wiele rzeczy, których nie powinno się w ten sposób rozliczać, używając kategorii, czy to się opłaca. Przede wszystkim trzeba zawsze pamiętać, że nigdy nie opłaca się poddawać, kiedy wiadomo, że się ma rację.

Rejzele zamknęła na chwilę oczy, nie mogąc jeszcze zasnąć, zagłębiając się (w sobie) jak gdyby chciała coś wyciągnąć. - Nauczycielu!

- tymczasem biorąc rękę nauczyciela i bawiąc się jego palcami (zwraca się do niego):

- Wracając ze spaceru rozmawialiśmy z Mirjam o was. Przerwała, czekając na pytanie nauczyciela. Nauczyciel o nic jej nie zapytał, tylko podnosząc się do wyjścia, pogładził jej główkę mówiąc:

- Śpij zdrowo! Rejzele w swe obie ręce wzięła rękę nauczyciela i mocno ją ścisnęła.

- Tak! Powiedzieliśmy, że jeśli będzie wojna, wy od nas nie odejdziecie, że waszą

²³ Was: liczba mnoga zaimka zastosowana do jednej osoby jako przejaw respektu.

lerer? Ye Reyzele,- hot ir der lerer geentfert baruikndik zi mit a varem kush oyf ir levone bazilbertn shtern.- Gut! Mir hobn dos gevust,-hot Reyzele zikh oysgetsoygn a tsefridene oyfn geleger, vi ale ire glider voltn gezogt,- Itst, itst konen mir shoyrn ruik, ruik shlofn...

Ven Khayimke mit Khayim Mosheyken zaynen tsurikgekumen, hot der lerer vi shtendik, in aza fal, tsulib der shpeter tsayt keyn oysforshung nit farfirt

żonę, Itkę, Chajele wraz z Rochlą przyprowadzicie do ośrodka i będziecie cały czas razem z nami. Prawda nauczycielu?

– Tak, Rejzele – odpowiedział nauczyciel, uspokajając ją ciepłym pocałunkiem w księżycem osrebrzone czoło.

– Dobrze! Wiedziałyśmy o tym – Rejzele rozciągnęła się rozradowana na łóżku, jakby jej wszystkie członki chciały powiedzieć: - Teraz, teraz możemy spokojnie, spokojnie spać...

Gdy Chaimke z Chaimem Moszejke wrócili, nauczyciel, jak zawsze w takim przypadku, z powodu czasu późniejszego żadnego śledztwa nie rozpoczynał.